

Polonia Charkowa



Nr 6 (61)
2007 r.

PISMO STOWARZYSZENIA KULTURY
POLSKIEJ W CHARKOWIE

www.polonia.kharkov.ua

Rząd przyjął projekt ustawy - Karta Polaka

Rząd przyjął we wtorek, 12 czerwca, projekt ustawy - Karta Polaka, wprowadzający szereg ułatwień i przywilejów dla Polaków, zamieszkałych na Wschodzie. Sami Polacy podkreślają, że najbardziej przyda się ona ludziom młodym i ułatwi im kontakty z Polską - czytamy w depeszy PAP.

Ustawa - jak mówił premier Jarosław Kaczyński na konferencji prasowej - ma umożliwić Polakom mieszkającym za wschodnią granicą m.in. wielokrotne przekraczanie granicy, możliwość refundacji kosztów wiza, dostęp do polskich szkół i uczelni. Wśród przywilejów premier wymienił także 37 proc. zniżkę na przejazdy koleją PKP, bezpłatny wstęp do muzeów, ułatwienia w uzyskiwaniu świadczeń i stypendiów.

Kwestia prawa do podejmowania w Polsce pracy ma zostać uregulowana w rozporządzeniu. Adresatem ustawy mają być Polacy zamieszkali na Wschodzie, gdyż nie mają oni możliwości posiadania podwójnego obywatelstwa - nie jest ono tam uznawane. Prace nad wprowadzeniem Karty Polaka trwały łącznie przeszło dziesięć lat.

Marszałek Senatu Bogdan Borusewicz ocenił, że projekt ustawy Karta Polaka jest dobry, ale «dość ubogi». «Dobrze, że rząd przyjął ten projekt, ale nie jest to projekt, który zadowolony wszystkich. Jest on jednak dość ubogi, jeśli chodzi o wsparcie dla Polaków» - powiedział. Jak podkreślił Borusewicz, poważnym ograniczeniem jest też fakt, że projekt dotyczy tylko Polaków ze Wschodu.

Redaktor naczelny «Magazynu Polskiego» i działacz nieuznawanego przez Mińsk, niezależnego od władz Związku Polaków na Białorusi (ZPB) Andrzej Poczobut zwrócił uwagę, że «dla znacznej liczby Polaków na Białorusi ustawa Karta Polaka ma także znaczenie moralne».

«Życie Polaków na tych terenach nigdy nie było łatwe,

w czasach radzieckich, w czasach stalinowskich, wpisanie narodowości polskiej do paszportu oznaczało utrudnienia lub brak możliwości robienia kariery» - powiedział. Polacy na Białorusi od dawna czekali na ten dokument - dodał.

«Od kilku lat były informacje, że taki projekt może być uchwalony, jednak zawsze coś nie wychodziło. Bardzo się cieszę, że rząd to uchwalił i myślę, że parlament to poprze» - powiedział. Jego zdaniem, o Kartę Polaka wystąpi wiele osób. Według różnych szacunków, na Białorusi żyje od 400 tys. do 1 mln Polaków.

Poczobut zwrócił uwagę, że z ulg, przewidzianych w projekcie Karty Polaka, na pewno skorzystają ludzie młodzi i aktywni. Także Stanisława Kalenowa z lwowskiej Organizacji Weteranów Polskich II Wojny Światowej ocenia, że Karta Polaka najbardziej przyda się ludziom młodym i ułatwi im kontakty z Polską.

Natomiast w ocenie prezesa Polskiego Towarzystwa Radiowego we Lwowie Teresy Pakosz, «wydaje się, że jest to zbyt późna inicjatywa». «Życie pokaże, jakie udogodnienia (Karta) nam przyniesie, ale ja osobiście zamiast tych udogodnień wołałabym polskie obywatelstwo» - powiedziała PAP Pakosz.

Nieznane są jeszcze koszty wprowadzenia Karty Polaka, gdyż - jak powiedział doradca premiera ds. Polonii i Polaków za granicą Michał Dworczyk - trudno ocenić, ile osób będzie się o taką Kartę ubiegać. Według wstępnych szacunków, ma to być od 60 do 80 mln zł rocznie.

W numerze m.in.:

- Noc Kupały - noc miłosnych zalotów
- Najbogatszy Polacy
- Miliardy euro od emigrantów
- Biskupin
- Jubileusz 750-lecia Lokacji Krakowa
- Tablica pamiątkowa Mikołajowi Giedrojcju
- Piosenka jest dobra na wszystko
- Drodzy goście w Domu Polonii
- Żeby Polska była Polską
- Tarta owocowa

Dworczyk zaznaczył, że rozwiązania podobne do Karty Polaka funkcjonują w innych krajach UE; m.in. na Słowacji, Węgrzech, w Grecji czy we Włoszech. Zaznaczył, że przygotowany jest także projekt ustawy o obywatelstwie, adresowany do Polaków i Polonii zamieszkałych na Zachodzie.

Zgodnie z projektem, Karta Polaka może być przyznana osobie, która m.in. wykaże co najmniej bierną znajomość języka polskiego, w obecności konsula złoży pisemną deklarację przynależności do narodu polskiego. Osoba ta ma też wskazać, że co najmniej jedno z jej rodziców lub dziadków albo dwoje pradziadków było narodowości polskiej lub posiadało polskie obywatelstwo,

bądź wykazać swoją działalność na rzecz kultury polskiej lub polskiej mniejszości.

Karta Polaka, wydawana przez konsula, byłaby ważna przez 10 lat od momentu jej przyznania i mogłaby być przedłużana na wniosek osoby ją posiadającej. Wzór wniosku o wydanie Karty Polaka, jak również wzór samej Karty, ma określić w rozporządzeniu Rada Ministrów.

Projekt przewiduje również powołanie Rady ds. Polaków na Wschodzie, która rozpatrywałaby decyzje o odmowie bądź unieważnieniu Karty Polaka. Ustawa - jak przewiduje projekt - miała wejść w życie po roku od dnia ogłoszenia. Projekt został przygotowany przez Międzyresortowy Zespół ds. Polonii i Polaków za Granicą.

(PAP)

Historia i obyczaje

Noc Kupały - noc miłosnych zalotów

Czerwiec obdarowuje nas jedyną, czarowną i niepowtarzalną nocą, nocą magiczną i niezwykłą, która jest czczona od wielu wieków.

Jeszcze przed narodzeniem Chrystusa starożytni ludy, w tym ludy Celtów, później Słowian i Germanów, obchodziły noc świętojańską. I gdy następowało zrównanie się dnia z nocą z 23 na 24 czerwca, świętowano moc ognia i życiodajną siłę wody. Na nic zdały się protesty Kościoła, zakazy szlachty i magnaterii. Do dzisiaj noc świętojańska jest honorowana jako jedno z nielicznych wydarzeń kulturalnych dużych miast i małych miasteczek Polski i Europy.

Także podciągnięcie nocy sobótkowej pod patronat Kościoła za sprawą Jana Chrzciciela, którego męczeńska śmierć w ów dzień ponoć wypadła, nie spełniło oczekiwań, ponieważ na przekór nazwano noc świętojańską Kupalnocką. A skąd Kupała? Prawdopodobnie reprezentował on pogańskiego bożka miłości, któremu już niedaleko do rozwiązłego i flirciarskiego Kupidyna.

Taka też była ta noc. Wówczas puszczano wodze moralności i noc zmieniała się w aksamit pełen miłosnych westchnień i uniesień. Gdy żniwa minęły, mnóstwo par stawało na kobiercu ślubnym, a panny młode przeważnie nosiły w swych łonach poczęte życie. Ale jakże mogło być inaczej, skoro ta noc Kupały to święto urodzaju, płodności, radości i miłosnych zalotów, noc marzeń i szukania drugiej połówki. Jednym słowem, radość przeogromna na lud prosty zstępowała, przysparzając kłopotów i zmartwień sferom rządzącym, czyli szlachcie i Kościołowi. Zakazano wówczas obchodzenia tych świąt, ale potajemnie i skrycie nadal się one odbywały i trwają do dziś. Usankcjonował je także Kościół.

Ważne było, że czasy panowania Światowida i Perma trwały jeszcze przez wieki. Z czasem zapomniano jednak o ziołach, które tę uroczystość uświetniały swą magią i

niezwykłością oraz miały właściwości lecznicze. Zebrana owej nocy bylica, dziurawiec, biedrzynek, leszczyna, łopian, moc miały niezwykłą i wianki z nich plecione przechowywano przez cały rok jako lekarstwo dla ludzi i zwierząt. Strzegły też domostw przed piorunem i wszelakimi klęskami, które wówczas nawiedzały kraje.

Pierwotnym celem nocy świętojańskiej było oddanie czci bogowi ognia, sile męskiej, władczącej, budującej, ale też i niszczącej oraz oddanie pokłonu sile żeńskiej, czyli wodzie, symbolizującej pramatkę, łono kobiece, źródło życia.

Ta najkrotsza w roku noc, to noc ognia i wody, zespolenia sił męskich i żeńskich. Dlatego tak ważne były wróżby i rytuały magiczne. Ogniovi oddawano cześć, budując stosy potężne z drewna bukowego, jaworowego i dębowego, a zapalone ogniska zwano sobótkami. Młodzi chłopcy skakali przez ogień, a dziewczęta przeprowadzały pomiędzy zapalonymi stosami bydło domowe celem podniesienia jego wydajności i płodności. Dobrze, jeśli dym z ogniska ponad zbożami się unosił, zwiastował to dobrobyt i urodzaj. Taniec przy ognisku był bardzo ważny, bo złe moce odpędzał, a ogień ze zła wszelakiego oczyszczał serca i dusze tańczących przy nim ludzi. Podczas zabawy dziewczęta oddalały się w las, aby wianki z ruty, mięty, paproci, makow, chabrow upleść i świeczkę w środek wstawwszy, na wodę je puszczały.

Jeśli wianek szczęśliwie popłynął, zwiastował dziewczynie rychłe zamążpójście. Gorzej, gdy w szuwarach utknął lub, co gorsze jeszcze, w wiru nurtu popadł się i utonął. Wówczas dziewczyna iść musiała co rychlej do domu i cały rok na następną kupałnockę czekać, przy czym do bóstw modlić się o powodzenie i dobre rozwiązanie sprawy. Nocy tej dziewczęta kapały się w rzekach, strumieniach i jeziorach, aby młodość jak najdłużej zachować i powodzenie u płci przeciwnej uzyskać.



Dzisiaj też pamiętamy o wróżbach i o obchodzeniu tej niezwykłej nocy, gdy kwiat paproci rozkwita i dzieją się cuda, bo miłość w ludzkich sercach odżywa i ogienek malutki zapala się na wieki całe.

**Perkunowy Kwiat, czyli Kupalnocka -
poszukajmy Perkunowego kwiatu
w nocy z 23 na 24 czerwca.**

Hej sobótka, sobótka, dzień jest długi noc krótka. Ludowe przysłowie mówi: "Kto miłości nie zna, ten żyje szczęśliwy i noc ma spokojną i dzień nie tęskliwy".

Ale cóż, chcemy mieć te dni pełne tęsknoty, to przecież natura gna człowieka do tej drugiej strony i choćby tych przestrog było bardzo wiele, gna nas do tej drugiej strony. Cała przyroda jest taka, czemu mielibyśmy być inni?

I znowu ludowe przysłowie mówi, że: „Dla zakochanego i koza Diana”

On czy ona, wad nie widzisz. Na wady musimy poczekać, ale najpierw znajdziemy tę drugą połowę. Sposobności w ciągu roku jest wiele, kiedy to młodzi ludzie spotykają się na wspólną zabawę, jednak żadna w tak wyraźny sposób nie akcentuje tego, w czym rzecz.

No właśnie, a w czym? Okrągły wianuszek, a w środku świeca.

No ładne rzeczy nam ta wróżka Wielgoradesz mówi, otóż mówi, bo tak jest, to jednoznaczny symbol bliskości dwojga osób o przeciwnej płci, to święto płodności i urodzaju. Chęć zbliżenia się ludzi.

Noc Świętojańska, krótka, najkrótsza, ale może zaważyć najdłużej na życiu.

To piękne słowiańskie święto jest tak urokliwe, że nie znajduje odbicia w żadnym innym świętowaniu, to święto bliskości człowieka z naturą.

Kupalnocka, lub Sobotka nazwę nocy Świętojańskiej otrzymała w X lub XI wieku, kiedy Kościół pragnąc wykorzenić zwyczaje ludowe odwołał się do Świętego Jana Chrzciciela,



aby zmienić charakter zachowań i obrzędów.

Nie ma to także nic wspólnego ze słowiańskim bożkiem Kupalą, słowo najprawdopodobniej wywodzi się z indoeuropejskiego pierwiastka "kump", oznaczającego grupę gromadę.

Dość za tym mądrości, bawmy się gromadnie. A jak przebiegają zabawy?

Puszczanie na wodę wianków to, co tej nocy jest najważniejsze. Panny wyplatają swoje wianki wkładając w wianek palące się łuczyno, bądź świecę, a następnie rzucają na wodę.

Po drugiej stronie rzeki czekają chłopcy, to dla nich

przeznaczone są te wianki, to oni mają je wyłowić, a następnie odszyfrować, kto jest nadawcą tej niezwykłej przesyłki rzuconej na wodę. A co dalej jak wyłowią, jak odnajdą nadawcę?

Kiedyś chłopiec z nadawcą przesyłki szli razem i „Szukali



kwiatu paproci”, często poszukiwania trwały do rana.

Niektórzy twierdzą, że poszukiwania kwiatu paproci udawały się, co niektórym błędzającym po kniejach i mokradłach parom, a to za sprawą Perkuna, słowiańskiego gromowładnego bóstwa, który to raz, po raz przyświecał błyskawicą poszukującym.

Właśnie dlatego też często o kwiecie paproci mówiło się Perkunowy kwiat.

Jak widać nie łatwo było z tym kwiatem paproci.

Poszukiwania kwiatu paproci często kończyły się koniecznością stawania na ślubnym kobiercu. A ponieważ to była często konieczność, nieraz sobie później przypominano słowa przyspiewki: „Leci pies przez owies ogonem wywija, pewnie nie żonaty, szczęśliwa bestyja”. Samo życie.

Skakanie przez ogień, to także tradycja związana z Sobótką, miał to być magiczny, oczyszczający rytuał skakali, więc wszyscy i chłopcy i dziewczyny.

Dzisiaj dużo z tej tradycji pozostało, bowiem jest piękna i naturalna, oby tylko zachować umiar.

Nie zapomniano i o zwierzętach, bowiem te przecież były i są ogromnie ważne w życiu człowieka, a w tę noc, noc urodzaju, szczególną uwagę przykładano do tych zwierząt, które karmią człowieka.

Zakładano za tym na krowie rogi wianki z bylicy, co miało być skutecznym przeciwdziałaniem na rzucanie uroków przez czarownice, bowiem w następstwie takiego rzuconego uroku, krowa nie dawała mleka, lub nie można jej było zacielić.

Kilka słów o Sobótcie

Kilka słów o Sobótcie, bowiem to także jedna z nazw tej pięknej nocy, kim była Sobótka? Tego naprawdę nikt nie wie.

Legenda jednak głosi o pannie noszącej takie imię, mieszkającej na wsi i zakochanej w swoim chłopcu, ponoć nosił imię Sieciech, powrócił on z wojny i już ślub i wesele tuż, tuż, kiedy to Sobótkę wprost w serce ugodziła strzała wroga, który zaatakował wieś. Sprawa miała miejsce w okresie przesilenia letniego.

Pięknie o świętowaniu sobótki pisze Jan Kochanowski, ale ponieważ śpiewa tam aż dwanaście panien kilka wierszy dla zachęcenia Państwa do poczytania jak świętowano ten czas.

*Gdy słońce Raka zagrzewa,
A słowik więcej nie śpiewa,
Sobótkę, jako czas niesie,
Zapalono w Czarnym Lesie.*

*Tam goście, tam i domowi
Sypali się ku ogniom;
Bąki za raz troje grały
A sady się sprzeciwiały.*

*Siedli wszyscy na murawie;
Po tym wstało sześć par prawie
Dziewek jednak ubranych
I bylicą przepasanych.*

Jak Państwo widzą, ziele bylicy odgrywało tu duże znaczenie, zapewne chodzi o bylicę boże drzewko, bowiem pod nazwą bylica występuje także bylica piołun, choć tej roślinie także przypisuje się ogromne właściwości magiczne.

Pytają Państwo a gdzie wróżby? A jakże, są i to wiele. A oto one.

Ilość przechwyconych przez chłopców wianków, to zapewnienie tylu przygód miłosnych.

Wianek panny, który zostanie pierwszy przechwycony przez chłopaka zapewniał jej rychłe małżeństwo.

Woda za tym musiała być płynąca i o takiej tylko mowa. Wróżenie z roślin na przykład z kwiatu rumianku, zrywając

jego płatki, było wskazówką czy kocha, czy lubi, czy szanuje? A może nie chce, żartuje? W myśli? W mowie? W sercu? Czy ślubnym kobiercu?

Dwa żywioły są w tym świecie ważne Ogień i Woda.

Ogień i Woda to symbole mające oczyszczającą moc, stąd też uważano, że bliskość ludzi ma tego dnia znaczenie nie zwykłe, przynoszące oczyszczenie ludzkiej duszy, ale także urodzaj w sensie potomstwa, bowiem człowiek to nierozłączny element Ziemi i Matki Natury.

Istnieje pieśń na Litwie, która mówi o tym zbliżeniu Wody i Ognia.

Otóż po stworzeniu świata Księżyc ożenił się ze Słońcem, Słońce noc poślubną miało nieprzespaną w związku z czym wstało wcześniej i wzniosło się wysoko ponad horyzont, niestety Księżyc je opuścił i zdradził z Jutrzenką, od tej pory te ciała niebieskie są wrogami.

Tyle litewska pieśń, ale jest w niej przestroga, "jeśli czynisz, czyń rozważnie i patrz końca".

W dużym skrócie napisałam Państwu o wróżbach i zwyczajach słowiańskich związanych z tym pięknym świętem czczenia natury, jednak nie mogę na tym poprzestać, bowiem obchodzi to święto wiele krajów Europy: Czesi, Serbowie, Grecy, Rosjanie.

W Skandynawii na rozstajnych drogach bądź nad brzegiem jeziora, pali się ogniska.

Woda w jeziorze ma tego dnia właściwości lecznicze.

Dlaczego ta noc jest taka krótka i tylko jedyna w roku?

Ella Selena , <http://horoskop.wp.pl/>

Wiadomości z Polski

Najbogatszy Polacy

O 53,7 proc. powiększyły się przez rok majątki 100 najbogatszych Polaków

Stu najbogatszych Polaków 2007 r. wartych jest około 35 mld dolarów. To tylko 2 mld dolarów więcej, niż wynosi wartość majątku najbogatszego Europejczyka Ingvara Kamprada, właściciela Ikea. Przepaść? Owszem, ale tylko pod warunkiem że nie weźmiemy pod uwagę tego, że 80-letni dziś Szwed przez całe życie pracował w ustroju zwanym kapitalizmem. 44-letni najbogatszy Polak Michał Sołowow (majątek o wartości około 2,3 mld USD)

dwadzieścia lat temu dysponował 10 tys. dolarów (które zarobił na saksach w Niemczech i na handlu używanymi autami w Polsce). W ustroju zwanym komunizmem, lub jak chcą niektórzy - realnym socjalizmem, to i tak był majątek.

Tyle że Kamprad miał wówczas 10 mld dolarów. Roman Karkosik, drugi na liście najbogatszych Polaków, tym czasie prowadził bar z piwem, który przynosił mu miesięcznie około 100 dolarów zysku.

<http://www.wprost.pl/>

Miliardy euro od emigrantów

W pierwszym kwartale do Polski wpłynęło ponad 1,5 mld euro od Polaków przebywających za granicą, wynika ze wstępnych danych NBP, do których dotarła «Rzeczpospolita».

Oznacza to wzrost aż o 26 proc. w porównaniu z pierwszym kwartałem ubr. - największy od kiedy prowadzone są statystyki.

Strumień gotówki jest coraz większy, przede wszystkim dzięki rodakom, którzy w ostatnich latach wyjechali za granicę. Z różnych szacunków wynika, że

od wstąpienia Polski do Unii Europejskiej kraj opuściło od 800 tys. do 2 mln osób.

Niestety nie ma żadnych oficjalnych badań na co Polacy wydają przywiezione, bądź przesłane z zagranicy pieniądze. Ocenia się, że wydawane są one w znacznej mierze na dobra konsumpcyjne.

Faktem jest jednak, że pieniądze od emigrantów przyczyniają się do umocnienia złotego. Dość powiedzieć, że w poniedziałek dolar kosztował 2,81 zł i był niemal 60 groszy tańszy niż dwa lata temu.

(PAP)

Porozumienie o tarczy do września

Wiceminister spraw zagranicznych Witold Waszczykowski powiedział we wtorek w Waszyngtonie agencji AP, że porozumienie w sprawie budowy w Polsce wyrzutni rakiet w ramach amerykańskiego systemu tarczy antyrakietowej może zostać zawarte do września.

Waszczykowski, który jest głównym polskim negocjatorem do spraw obrony rakietowej, oskarżył Rosję o próbę pokrzyżowania rozmów poprzez zgłaszanie alternatywnych propozycji - pisze Associated Press.

Waszczykowski i jego amerykański partner w rozmowach o obronie antyrakietowej, zastępca sekretarza stanu USA John Rood, poinformowali amerykańską agencję, że w trakcie poniedziałkowych rozmów osiągnęli postępy na drodze do porozumienia, które umożliwi USA zainstalowanie 10 rakiet przechwytyjących.

Polski wiceminister powiedział AP, że negocjacje z USA postępują szybko naprzód, pomimo apelu prezydenta Rosji Władimira Putina, by rozmowy zostały zamrożone na czas rozważenia przez USA jego propozycji, by przesunąć w inne miejsce planowane w Polsce wyrzutnie rakietowe oraz planowane w Czechach stacje radarowe.

Putin, który stanowczo sprzeciwia się amerykańskim planom w Europie Środkowej, zaskoczył prezydenta USA George'a W. Busha tymi propozycjami na niedawnym spotkaniu grupy G8, oferując m.in. wspólne wykorzystanie do tych celów przez USA i Rosję rosyjskiej stacji radarowej w Azerbejdżanie.

Obaj przywódcy mają przedyskutować sporne kwestie podczas tego weekendu w Kennenbunkport w amerykańskim stanie Maine, w nadmorskiej posiadłości byłego prezydenta USA George'a H.W. Busha, ojca obecnego prezydenta.

Waszczykowski powiedział AP, że Polska uważa propozycje Putina za podstęp, mający zatrzymać rozmowy między USA a Polską i Republiką Czeską.

«Sądzę, że to był zamierzony krok, zmierzający do zablokowania lub zamrożenia dyskusji» - powiedział. «Był to sprytny pomysł Putina, by zamąć sprawę».

Polski wiceminister podkreślił, że propozycja Putina, by przearanżować infrastrukturę w celu stworzenia tarczy wobec Iranu była faktycznym przyznaniem, że zagrożenie istnieje. «Znalazł się w pułapce, bo nie może już dłużej twierdzić, że zagrożenie nie ma».

Waszczykowski powiedział, że rząd polski nie sprzeciwia się dyskusjom między USA a Rosją na temat radaru w Azerbejdżanie, przy jednoczesnym kontynuowaniu planów rozmieszczenia rakiet przechwytyjących w Polsce. Oceniał, że w przypadku osiągnięcia porozumienia we wrześniu, rozpoczęcie budowy wyrzutni byłoby możliwe przed końcem lutego.

Polski polityk dodał, że radar w Azerbejdżanie może być uzupełnieniem całego systemu. «Jest to przestarzały radar. Może służyć, jako wstępny radar ostrzegawczy, ale

nie jest w stanie śledzić całej trajektorii lotu rakiet».

Amerykański wiceminister Rood, powiedział w wywiadzie dla agencji AP, że choć obie strony - amerykańska i polska - muszą jeszcze przenegocjować niektóre kwestie prawne i logistyczne dotyczące bazy, w której rakiety przechwytyjące zostaną zainstalowane, to jednak nie ma żadnych oczywistych rozbieżności mogących uniemożliwić porozumienie.

«Nie wydaje się, by były jakieś widoczne przeszkody» - powiedział.

W wcześniejszym o prawie dobie wywiadzie dla Polskiej Agencji Prasowej Waszczykowski podkreślił, że w trakcie toczących się negocjacji administracja prezydenta George'a W. Busha zgodziła się spełnić niektóre postulaty Polski związane z planami umieszczenia na jej terytorium bazy amerykańskiego systemu obrony antyrakietowej, potocznie zwanego «tarczą».

Poinformował PAP, że rząd USA gotów jest zawrzeć z Polską dodatkowe dwustronne porozumienia o współpracy wojskowej i politycznej, które mają zwiększyć bezpieczeństwo Polski i zacieśnić jej sojusz z Ameryką. Podał też, że strona amerykańska godzi się m.in. na współudział Polski w decyzjach o odpalaniu rakiet przechwytyjących, które znalazłyby się w polskiej bazie, a więc na faktyczny wpływ Polski na to, czego tarcza będzie bronić.

«Możemy zawrzeć jedną lub kilka umów, które definiują współpracę polityczną. Mówimy o powołaniu bardzo konkretnych instytucji, które by między Polską a USA monitorowały cały czas problematykę międzynarodową, określały zagrożenia i odpowiedzi na nie. Następnie mówimy o współpracy wojskowej. Tutaj pole należy do ekspertów wojskowych, którzy określają, jak zagrożeniom stawić czoło» - powiedział minister Waszczykowski w nadanym w nocy z poniedziałku na wtorek wywiadzie dla PAP.

Poinformował, że strona amerykańska «bardzo pozytywnie» odpowiedziała też na polski postulat dzielenia się informacjami wywiadu.

«Amerykanie dziś potwierdzili nam, że będziemy otrzymywali informacje zbierane przez radar w Czechach. Polska miałaby prawo otrzymać odrębny terminal, na którym nasi eksperci mogliby śledzić informacje spływające z tego radaru. Uzyskaliśmy też potwierdzenie, że mielibyśmy także możliwość dostępu do fazy programowania odpalania rakiet na wypadek ataku, czyli mielibyśmy wpływ na to, czego de facto rakiety te broniłyby w Europie. To są istotne deklaracje, które wprowadzają nas w realną współpracę z Amerykanami w dziedzinie obrony antyrakietowej» - powiedział polskiej agencji minister, zapowiadając, że pod koniec lipca lub na początku sierpnia do Warszawy przyjadą amerykańscy negocjatorzy na następną rundę rozmów.

Czy Polak zarobi co najmniej 2,3 tys. zł?

Pomysł jednolitej płacy minimalnej dla wszystkich państw Unii ucieszy z pewnością wielu Polaków. Jeśli bowiem minimalna płaca we wszystkich państwach UE miałaby zostać podniesiona do średniej unijnej - która wynosi obecnie 600 euro - to przeciętny Kowalski, który pobiera najniższą pensję, dostałby na rękę ponad 2300 zł zamiast obecnych 936 zł.

Wśród pomysłów, które mogą ucieszyć pracowników, znalazła się też propozycja skrócenia tygodnia pracy przy jednoczesnym zachowaniu dotychczasowego poziomu wynagrodzeń. Nie wiadomo jeszcze dokładnie, o ile krócej mielibyśmy pracować, ale w najbardziej optymistycznym scenariuszu, roboczy tydzień Polaków skróciłby się do 35 godz., jak ma to miejsce we Francji.

Propozycje eurodeputowanych u pracowników budzą radość, u ekonomistów sprzeciw. Prof. Witold Orłowski, główny ekonomista PricewaterhouseCoopers, twierdzi że «podwyższenie płacy minimalnej spowoduje bankructwo wielu firm, będziemy mogli zapomnieć o szybkim wzroście gospodarczym». I zwraca uwagę na inne jeszcze niebezpieczeństwo: «Gdyby propozycja Parlamentu Europejskiego weszła w życie, jej skutki nie ograniczałyby się tylko do grupy osób pobierających najniższe uposażenie. Jeśli teraz lekarze żądają 5 tys. zł, to przy płacy minimalnej na poziomie 2 tys. zażądają 7 tys.» - uważa ekonomista.

(PAP)

Polaków wakacje w domu

Jak wynika z najnowszego sondażu Pentor przeprowadzonego na zlecenie «Życia Warszawy», ci, którzy zdecydują się jednak spędzić urlop poza domem, wybiorą wypoczynek w kraju. Wciąż dużą popularnością cieszą się wyjazdy do rodziny czy na działkę. Na taką formę spędzenia wolnego czasu decyduje się aż co piąty Polak. Wyjazdy zagraniczne wybiera zaledwie co dziesiąty rodak.

- Żyjemy w coraz szybszym tempie. Nie mamy dla siebie czasu. Dlatego też, kiedy uda nam się wygospodarować trochę wolnego, chcemy albo spędzić go z rodziną, albo nadrobić zaległości w pracach domowych czy działkowych - tłumaczy psycholog społeczny prof. Zbigniew Nęcki.

Wiceprezes Polskiej Izby Turystycznej Józef Ratajski ostrożnie podchodzi do wyników sondażu «ŻW» i wskazuje, że Polacy należą do tego typu narodów, który plany wakacyjne robi w ostatniej chwili.

- Duża część decyduje się na oferty z last minute oraz wyjazdy weekendowe, które planuje się zazwyczaj z kilkudniowym wyprzedzeniem - wskazuje Ratajski. - W ostatnim czasie obserwujemy jednak tendencję do planowania wakacji np. już w lutym, gdy biura podróży przygotowują oferty promocyjne. Wycieczki kupowane w ramach first minute są bardzo popularne w całej Europie - dodaje.

(PAP)

Nie chcą przykładać ręki do śmierci

Wiceminister zdrowia Bolesław Piecha przyznaje, że wszelkie obawy, które pojawiają się wobec tych preparatów - są słuszne. Polska podlega jednak rejestracji leków, która obowiązuje w całej Unii Europejskiej. Nie możemy zatem nic z tym zrobić.

Innego zdania są lekarze: Hanna Wujkowska, doradca ds. promocji życia w Ministerstwie Edukacji Narodowej, czy poseł Dariusz Kłeczek (PR). W ich przekonaniu, farmaceuci, podobnie jak lekarze, powinni mieć prawo odwoływania się do klauzuli sumienia w przypadku, gdy podjęte przez nich działania godziłyby w zdrowie czy życie człowieka.

- Środki wczesnoporonne są w Polsce nielegalne i prawnie zabronione - podkreśla Tomasz Kondej, pracownik apteki w Międzyzlesiu, który odmawia ich

sprzedaży. W aptekach są jednak dostępne preparaty, które mają działanie wczesnoporonne, ale nie są zakwalifikowane jako środki wczesnoporonne. - Formalnie są to «produkty lecznicze dopuszczone do obrotu na terenie Rzeczypospolitej Polskiej», nazywane - na ulotce - środkami do antykoncepcji «doraźnej» lub antykoncepcji «po», «after pill» albo «pigułkami dnia następnego».

Na polskim rynku taki status mają preparaty Postinor Duo oraz Escapelle - wyjaśnia Kondej. Jak dodaje, pracownicy aptek często spotykają się z naciskami ze strony przełożonych, którzy argumentują, że skoro środki te są zarejestrowane, to nie można odmówić ich sprzedaży.

(PAP)

Polska w UE

A Polska, sir?

Polska nie widzi żadnych podstaw, aby być głównym płatnikiem nowego porozumienia w Radzie Unii Europejskiej - powiedział prezydent RP, Lech Kaczyński po rozmowach z kanclerzem Niemiec, Angelą Merkel - Polska chce wprowadzenia pierwsiastkowego systemu ważenia głosów, Niemcy obstają przy systemie podwójnej większości. W sprawie ważenia głosów w Radzie UE, Polska i Niemcy pozostają przy swoich zdaniach - oświadczył Lech Kaczyński, podkreślając, że rozmowy w rezydencji rządowej pod Berlinem były pożyteczne, prowadzone w dobrej atmosferze, ale bez efektów.

Rada Unii Europejskiej jest głównym organem decyzyjnym Wspólnoty Europejskiej. Jest dziewięć konfiguracji Rady. Gdy składa się z ministrów spraw zagranicznych państw członkowskich - zwie się Radą Ogólną. Gdy składa się z ministrów innych resortów - zwana jest Radą Branżową. W zależności od rozpatrywanych spraw, może obradować Rada Ogólna i Stosunków Zewnętrznych, albo Rada ds. Gospodarczych, albo Rada ds. Finansów, Rada ds. Wymiaru Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych etc.

Rada UE wydaje rozporządzenia, dyrektywy, decyzje i akty nie stanowiące prawa. Rada wzywa Komisję Europejską do określonych działań. Zawiera umowy międzynarodowe, negocjowane przez Komisję Europejską. Zatwierdza listy członków Komitetu Ekonomiczno - Społecznego, a także uczestniczy wraz z Parlamentem Europejskim w tworzeniu unijnego budżetu, zatwierdzanego następnie przez Parlament UE. Obsługę Rady zapewnia Sekretariat, kierowany obecnie przez Javiera Solanę.

Członkowie Rady UE reprezentują interesy swoich państw. W zależności od istoty spraw, Rada podejmuje decyzje w trojaki sposób: większością zwykłą albo większością kwalifikowaną. Obecnie dominują w Radzie UE decyzje podejmowane większością kwalifikowaną.

Głosowanie większością kwalifikowaną polega na przypisaniu każdemu państwu pewnej liczby głosów, zwanej siłą ważoną. Od 2004 roku rozkład głosów jest następujący: Niemcy 29, Wielka Brytania 29, Francja 29, Włochy 29, Hiszpania 27, Polska 27, a np. Węgry 12, Szwecja 10 etc. Od 1 listopada 2004 większość kwalifikowana - w głosowaniach na wniosek Komisji - wynosi 232 głosy na 321, czyli 72, 27 proc. W pozostałych przypadkach 2/3 ogółu, czyli 232 głosy.

W projekcie traktatu ustanawiającego Konstytucję dla Europy (TUK) wyszczególniono trzy kategorie kompetencji, przysługujących Unii Europejskiej oraz państwom członkowskim Unii. Są to: 1. Kompetencje przysługujące UE. 2. Kompetencje dzielone między UE i członków UE. 3. Kompetencje wyłącznie państw członkowskich UE.

Projekt Konstytucji dla Europy został opracowany przez specjalny Konwent Unii Europejskiej pod przewodnictwem Valéry'ego Giscard d'Estaing. Dokument liczy 276 stron. Po zatwierdzeniu 18 czerwca 2004 roku projektu przez Radę, rozpoczął się proces ratyfikacji dokumentu przez kraje członkowskie. W dniu 29 października 2004 roku przedstawiciele 25 krajów UE, w tym Polska, podpisali Konstytucję w sali Horacjuszy w Rzymie. Przedstawiciele państw, aspirujących wówczas do członkostwa w Unii - podpisali jedynie Akt Końcowy.

Konstytucja dla Europy ma zastąpić dotychczasowe traktaty założycielskie Unii. Zostanie uchylony Traktat Rzymski (TWE), Traktat z Maastricht oraz szereg innych traktatów i aktów. Do tej pory UE korzystała z podmiotowości prawnej Wspólnot Europejskich (WE). Wszystkie porozumienia międzynarodowe podpisywane są nadal w imieniu Wspólnot, a szefowie misji

dyplomatycznych, akredytowani są przy WE, a nie przy Unii Europejskiej. Obecnie podmiotowość prawną uzyskuje Unia Europejska, do tej pory związek dwudziestu siedmiu demokratycznych krajów. Związek ten nie miał dotąd podmiotowości na miarę państwa lub organizacji międzynarodowej.

Konstytucja dla Europy dokonuje wyraźnego podziału na kompetencje Unii, państw członkowskich oraz kompetencje dzielone. Projekt prowadzi do wzmocnienia współpracy w sprawach wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, zakłada się np. powołanie europejskiego ministra spraw zagranicznych.

Zapisy konstytucji znoszą wymóg jednomyślności przy głosowaniach w sprawach dotyczących większości dziedzin wspólnej polityki unijnej. Jose Manuel Barroso, szef Komisji Europejskiej, niegdyś członek maoistowskiego Rewolucyjnego Ruchu Portugalskiego Proletariatu, powiada: «Opowiadamy się za prymatem prawa unijnego nad narodowym i za systemem podejmowania decyzji kwalifikowaną podwójną większością głosów państwa i obywateli w UE». To może oznaczać, że Unia Europejska jeszcze bardziej będzie przypominać republikę rad, a nie republikę wolnych, demokratycznych narodów.

Polska chce przekonać państwa do takiego systemu w Radzie UE, w którym liczba głosów każdego z 27 krajów byłaby proporcjonalna do pierwiastka z liczby obywateli, a nie do liczby obywateli danego kraju. W dyskusji o systemie głosowania w Radzie UE mówi się o sile głosu, o strategii głosowania, o ważeniu głosów i o graczach. Graczami w Radzie UE są państwa, a nie posłowie. W Radzie UE suma głosów wynosi 345. Trzem największym państwom, w tym Niemcom, przypisano siłę 29 głosów. Nowe przeliczenie, którego podstawą jest liczba ludności, daje np. Niemcom 58, a nie 29 głosów. W przypadku wagi pierwsiastkowej, Niemcy miałyby siłę 33 głosów.

Traktat Nicejski ma obowiązywać do 2009 roku. Następnie ma być wprowadzone głosowanie podwójną większością. Podwójna większość oznacza, że decyzja w Radzie UE musi zostać podjęta większością 55 procent głosów, reprezentujących co najmniej 65 proc. ludności Unii. Nowy podział głosów, odpowiadający dokładnie liczbie ludności, jest oczywiście korzystniejszy dla czterech największych państw UE. Niektóre media i niektórzy politycy mówią, że nie ważne jaki system głosowania - ważne koalicje, strategie, możliwości wygrywania głosowań.

W istocie, głosowania stają się obecnie grą możliwości, strategią opartą na teorii gier. A przecież każdy system wyborczy jest tym więcej demokratyczny, im mniej zależy od taktyki głosowania, od gier i algorytmów. Jeśli system głosowania jest tak opracowany, tak przemyślany, że wspiera głosowanie taktyczne, to jest to system dla wytrawnych graczy, a nie dla demokratycznych państw i dla obywateli. Wyniki głosowania w takim systemie w małym stopniu zależą od woli wyborców, w dużym stopniu zależą od teoretyków gier, którzy budują strategie i algorytmy wyborcze (plany działania graczy i uporządkowane zbiory czynności, konieczne do wygrania głosowania).

Na podstawie trudnych do przedstawienia systemów głosowania, np. indeksu siły Shapleya - Shubika, także na podstawie indeksu siły Banzhafa, Polska traci w stosunku do systemu nicejskiego możliwość już nie tylko siłę wygrywania, ale także siłę blokowania niekorzystnych dla siebie decyzji. W systemie tym zyskują głównie kraje największe, zwłaszcza Niemcy.

W istocie system głosowania proponowany w Konstytucji dla Europy odbiera obywatelom mniejszych i średnich państw prawo do samostanowienia. Oddaje władzę polityczną, gospodarczą i



społeczną instytucjom nie posiadającym demokratycznej legitymacji do podejmowania decyzji w imieniu państw - członków UE. Jest to zatem władza pozwalająca silnym państwom, dominującym w UE, na ingerowanie w decyzje mniejszych państw narodowych i w życie poszczególnych narodów.

W tym systemie - gdyby Polska powiedziała: «tak» - jedynym suwerenem będzie państwo europejskie, którego twardym jądrem - jak mówią dziś europejscy socjaliści - będą pierwszej prędkości Niemcy, Wielka Brytania, Francja i Włochy. «A Polska, sir?» - zapytałaby pani Walewska, metresa Napoleona Bonaparte, przyjaciela Polaków. - No, cóż? - miał bąknąć cesarz. - Polska... może Księstwo Warszawskie? - A może drugiej prędkości kraj w zreformowanej Unii Europejskiej?

Polska chce przekonać państwa do takiego systemu w Radzie UE, w którym liczba głosów każdego z 27 krajów byłaby proporcjonalna do pierwiastka z liczby obywateli, a nie do liczby obywateli danego kraju. W dyskusji o systemie głosowania w Radzie UE mówi się o sile głosu, o strategii głosowania, o ważeniu głosów i o graczach. Graczami w Radzie UE są państwa, a nie posłowie. W Radzie UE suma głosów wynosi 345. Trzem największym państwom, w tym Niemcom, przypisano siłę 29 głosów. Nowe przeliczenie, którego podstawą jest liczba ludności, daje np. Niemcom 58, a nie 29 głosów. W przypadku wagi pierwiastkowej, Niemcy miałyby siłę 33 głosów.

Traktat Nicejski ma obowiązywać do 2009 roku. Następnie ma być wprowadzone głosowanie podwójną większością. Podwójna większość oznacza, że decyzja w Radzie UE musi zostać podjęta większością 55 procent głosów, reprezentujących co najmniej 65 proc. ludności Unii. Nowy podział głosów, odpowiadający dokładnie liczbie ludności, jest oczywiście korzystniejszy dla czterech największych państw UE. Niektóre media i niektórzy politycy mówią, że nie ważne jaki system głosowania - ważne koalicje, strategie, możliwości wygrywania głosowań.

W istocie, głosowania stają się obecnie grą możliwości, strategią opartą na teorii gier. A przecież każdy system wyborczy jest tym więcej demokratyczny, im mniej zależy od taktyki głosowania, od gier i algorytmów. Jeśli system głosowania jest tak opracowany, tak przemyślany, że wspiera głosowanie taktyczne, to jest to system dla wytrawnych graczy, a nie dla demokratycznych państw i dla obywateli. Wyniki głosowania w takim systemie w małym stopniu zależą od woli wyborców, w dużym stopniu zależą od teoretyków gier, którzy budują strategie i algorytmy wyborcze (plany działania graczy i uporządkowane zbiory czynności, konieczne do wygranego głosowania).

Na podstawie trudnych do przedstawienia systemów głosowania, np. indeksu siły Shapleya - Shubika, także na podstawie indeksu siły Banzhafa, Polska traci w stosunku do systemu nicejskiego możliwość już nie tylko siłę wygrywania, ale także siłę blokowania niekorzystnych dla siebie decyzji. W systemie tym zyskują głównie kraje największe, zwłaszcza Niemcy.

W istocie system głosowania proponowany w Konstytucja dla Europy odbiera obywatelom mniejszych i średnich państw prawo do samostanowienia. Oddaje władzę polityczną, gospodarczą i społeczną instytucjom nie posiadającym demokratycznej legitymacji do podejmowania decyzji w imieniu państw - członków UE. Jest to zatem władza pozwalająca silnym państwom, dominującym w UE, na ingerowanie w decyzje mniejszych państw narodowych i w życie poszczególnych narodów.

W tym systemie - gdyby Polska powiedziała: «tak» - jedynym suwerenem będzie państwo europejskie, którego twardym jądrem - jak mówią dziś europejscy socjaliści - będą pierwszej prędkości Niemcy, Wielka Brytania, Francja i Włochy. «A Polska, sir?» - zapytałaby pani Walewska, metresa Napoleona Bonaparte, przyjaciela Polaków. - No, cóż? - miał bąknąć cesarz. - Polska... może Księstwo Warszawskie? - A może drugiej prędkości kraj w zreformowanej Unii Europejskiej?

Michał Mońko

Jubileusz 750-lecia Lokacji Krakowa

Zakończył się Jubileusz 750-lecia Lokacji Krakowa Koncertem hymnu Henryka Mikołaja Góreckiego «Beatus Vir» i utworem Marka Stachowskiego na 25 krakowskich dzwonów zakończyły się główne obchody Jubileuszu 750-lecia Lokacji Krakowa na prawie magdeburskim, trwające w Krakowie od 1 czerwca.

Oba koncerty odbyły się wieczorem przed Sukiennicami na Rynku Głównym w Krakowie.

Psalm dedykowany Janowi Pawłowi II

Psalm «Beatus Vir» (Błogosławiony Mąż) na baryton solo, chór i wielką orkiestrę, został zamówiony przez kardynała Karola Wojtyłę dla uczczenia 900. rocznicy męczeńskiej śmierci krakowskiego biskupa Stanisława (później ogłoszonego świętym). Henryk Mikołaj Górecki skomponował go już po wyniesieniu Karola Wojtyły na stolicę apostołską.

W partii solowej koncertu wystąpił Adam Kruszewski (baryton), orkiestrą Filharmonii Krakowskiej dyrygował Włodzimierz Siedlik.

«Cracovia Sacra»

Koncert utworów Henryka Mikołaja Góreckiego zapoczątkował jednocześnie pierwszy festiwal «Cracovia Sacra», organizowany przez Katolickie Centrum Kultury. Festiwal poświęcony jest korzeniom kultury duchowej Krakowa od X do XIII wieku.

Zwieńczeniem obchodów jubileuszowych 750-lecia Lokacji Krakowa było światowe prawykonanie koncertu «Campanae Cracovienses» na krakowskie dzwony, napisanego przez krakowskiego kompozytora Marka Stachowskiego w 2000 roku.

Jak powiedział przed koncertem jego realizator i wykonawca - kompozytor Roman Opuszyński - praca nad realizacją utworu była niezwykłą przygodą, trwającą ponad miesiąc.

«Zebrano dźwięki 25 dzwonów»

Zebrane zostały próbki dźwięków z 25 dzwonów ośmiu krakowskich kościołów; do niektórych musieli wspinać się alpinisci, ponieważ były trudno dostępne. Zbierano po pięć różnych próbek z każdego dzwonu, różniących się między sobą m.in. dynamiką, atakiem dźwięku i miejscem pobrania. Z zebranych dźwięków według partytury kompozytora, budowany był w studiu utwór - powiedział Opuszyński.

Koncertowi towarzyszyła prezentacja wizualna, dokładnie zsynchronizowana z warstwą dźwiękową, przedstawiająca wnętrza krakowskich kościołów i muzeów. Materiał filmowy, według scenariusza i w reżyserii Adolfa Weltschka ukazywał m.in. Katedrę na Wawelu, Kościół Mariacki, Kościół Bożego Ciała. Całość prezentacji została nagrodzona brawami przez publiczność zgromadzoną na Rynku.

Lokacji Krakowa na prawie magdeburskim, dokonanej 5 czerwca 1257 r. przez księcia Bolesława Wstydliwego, nie należy mylić z założeniem miasta. Pierwsza znana pisemna wzmianka o Krakowie pochodzi z ok. 966 r., z relacji średniowiecznego historyka Ibrahima ibn Jakuba. Dzięki lokacji na prawie magdeburskim miasto uzyskało nowe regulacje w samorządzie, sądownictwie, handlu i układzie urbanistycznym. Zgodnie z książęcym rozkazem, wytyczono rynek i większość parceli pod domy, oznaczono ulice.

(PAP)

Historia

Biskupin

Biskupin jest najbardziej znanym w Europie Środkowej rezerwatem archeologicznym. To tutaj odkryte zostały – zachowane w doskonałym stanie – drewniane konstrukcje osiedla wybudowanego ponad 2700 lat temu.

A wszystko zaczęło się w 1933 roku, gdy - podczas wycieczki na półwysp Jeziora Biskupińskiego - młody nauczyciel miejscowej szkoły Walenty Szwajcer odkrył pale wystające z wody i przy brzegu jeziora. W kilka miesięcy później odkryciem zainteresował się profesor Józef Kostrzewski, który podjął decyzję o szybkim rozpoczęciu badań na tym terenie. Profesor kierował pracami ekspedycji archeologicznej aż do 1939 roku, kiedy to zastąpił go Zdzisław Adam Rajewski - przyszły dyrektor Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie, który rozbudował biskupiński rezerwat, nadając mu obecny wygląd i kształt.



Rozpoczęte w 1934 roku wykopaliska szybko rozrosły się do rozmiarów niespotykanych w dziejach polskiej archeologii m.in. dzięki licznym artykułom ukazującym się zarówno w prasie krajowej jak i zagranicznej oraz stałym komunikatom Polskiej Agencji Telegraficznej o sensacyjnych biskupińskich odkryciach. Po wojnie na terenie Biskupina zaczęto organizować szkoleniowe obozy archeologiczne dla studentów i młodych naukowców ze wszystkich ośrodków akademickich w Polsce. Rozpoczęto też kompleksowe badania całych zespołów osadniczych w pobliżu łżyckiego grodu. Obecnie działania archeologów i konserwatorów polegają głównie na konserwacji budowli znajdujących się na terenie rezerwatu.

Położenie

Biskupin położony jest w zachodniej części Pałuk, kramy usytuowanej między Wielkopolską, Kujawami i Pomorzem Pałuki wyróżniają się polodowcowym, urozmaiconym krajobrazem, znaczną ilością jezior i cieków wodnych oraz stosunkowo dużym zalesieniem. Ich naturalną północną granicę stanowiła Puszcza Notecka. Jest to kraina przyjazna ludziom, niegdyś i dzisiaj, o czym świadczą siady pradawnego osadnictwa i liczne rzesze turystów, którzy chętnie pozostają tutaj na dłuższy odpoczynek.

Polskie Pompeje

Biskupin to najlepiej znany w Europie Środkowej rezerwat archeologiczny. Na jego terenie odkryto siady bytowania człowieka od starszej epoki kamienia aż po

wczesne średniowiecze. Najstarszymi są pozostałości obozowiska łowców reniferów sprzed 10-12 tysięcy lat, neolityczny dom pierwszych rolników i położone w pobliżu pochówki szkieletowe. Z wczesnej epoki brązu pochodzi tzw. kraal - duży obiekt o nieustalonej do końca funkcji, otoczony systemem rowów.

Rozpoczęte w 1934 roku i prowadzone z imponującym rozmachem badania wykopaliskowe w Biskupinie doprowadziły do odkrycia, które przed II wojną światową było sensacją naukową na miarę europejską. Odsłonięto wówczas zachowane w znakomitym stanie konstrukcje drewniane osiedla sprzed ponad 2 700 lat, a Biskupin nazywano „Polskimi Pompejami».

Konstrukcje drewniane stanowiły pozostałości osady obronnej kultury łżyckiej Zbudowana została ona na podmokłym półwyspie o powierzchni około 2 ha Otoczona była falochronem z ukośnie wbitych pali oraz drewnianym wałem obronnym o konstrukcji skrzyniowej Na budowę falochronu zużyto drewno z około 4 tysięcy drzew wyciętych w okolicznych lasach. Jego obwód wynosił 512 m. Wał miał długość około 460 m, szerokość 3,5 m i wysokość 6 m Do grodu prowadziła od strony połudmowo-zachodniej brama o szerokości około 3 m, zamykana dębowymi wrotami, nad którą wznosiła się prawdopodobnie wieża. Do bramy wiódł przez wodę i mokradła drewniany pomost o długości 250 m i szerokości 3 m, wsparty na masywnych słupach. Kilkunastometrowy odcinek pomostu został poprowadzony wzdłuż wału w taki sposób, aby przybysze zmierzający ku wejściu zwróceni byli prawym bokiem do stojących na fortyfikacjach obrońców. Napastnicy, dzierżący w lewej ręce tarcze, mieli



zatem utrudnioną możliwość osłony przed pociskami.

Wewnątrz osiedla, wzdłuż wału, biegła ulica okrężna, która łączyła ulice poprzeczne. Stało przy nich w 13 rzędach około 100 domów pokrytych wspólnymi dachami. Wszystkie domy, zbudowane w konstrukcji sumikowo-łatkowej, zajmowały podobną powierzchnię. Dzieliły się na dwie części - przedsionek i izbę, wyłożone sosnowymi, dębowymi i brzołowymi belkami. Pośrodku izby znajdowało się wyłożone

kamieniami palenisko, a po jego lewej stronie duże łoże, na którym spała cała rodzina, licząca 8-10 osób. Nad łożem znajdowało się podstrzesze. Mieszkańcami domów prawdopodobnie były także mniejsze zwierzęta hodowlane.

Zabudowa osiedla, ulice oraz domy zajmowały powierzchnię około 1,3 ha i zamieszkiwało w nim od 800 do 1000 osób należących do jednego plemienia. Szacuje się, że na jego budowę zużyto od 6 do 8 tysięcy m³ drewna.



Badania archeologiczne

Prof. Józef Kostrzewski, kierujący badaniami archeologicznymi w Biskupinie do II wojny światowej, pisał: „Jesienią 1933 roku kierownik szkoły w Biskupinie, p. Walenty Schweitzer, w czasie przechadzki nad brzegiem jeziora biskupińskiego zauważył na półwyspie tegoż jeziora sterzące z wody ukośne pale, które wziął za krokwie zatopionych domów. Dowiedziawszy się od właściciela gruntu, p. Jerychy, że przy kopaniu torfu znalazł on w pobliżu drzewo obrabiane i rozmaite zabytki prehistoryczne, zawiadomił o odkryciu.

Dział Przedhistoryczny Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu. Informacja ta stała się impulsem do podjęcia w tym miejscu badań wykopaliskowych. Początkowo niewielkie, z czasem nabrały niespotykanego do tej pory w Polsce rozmachu. Wykorzystano najnowocześniejszy w owym czasie sprzęt i metody badawcze, m.in. zdjęcia fotograficzne wykonywane z balonu na uwięzi i badania podwodne. Odkrycie wzbudziło ogromne zainteresowanie, przyciągając do Biskupina licznych zwiedzających, a wśród nich takie osobistości, jak: Edward Rydz-Śmigły, marszałek Polski; prymas August Hlond czy prof. Ignacy Mościcki, prezydent Rzeczypospolitej Polskiej. Po wojnie wykopaliskami kierował do 1974 roku prof. Zdzisław A. Rajewski, dyrektor Państwowego Muzeum Archeologicznego. Według jego koncepcji w latach 70. ubiegłego wieku rozbudowano rezerwat nadając mu obecny kształt.

Badania wykazały, że osiedle miało przynajmniej trzy fazy istnienia, o czym świadczą kolejne wały obronne, dwie zabudowy wnętrza oraz mniejsza osada otwarta, pozbawiona wałów. Z czasem drewniane konstrukcje zostały zalane i przykryte torfem. Część powstałych podczas wykopalisk wykopów z najlepiej zachowanymi konstrukcjami została przez archeologów ponownie zatopiona. Odcinek wału, brama i ulica okrężna w końcu lat 70. XX wieku zostały poddane konserwacji, a na półwyspie zrekonstruowano fragmenty osady.

Wizyta w osadzie

Przed wejściem na półwysp stoją dwa znaki symbolizujące słońce i wszechświat oraz symbol płodności. Obok przystani „Diabła Weneckiego» znajduje się plan osady. Rozciąga się stąd najlepszy widok na archeologiczny wykop z relikwiami drewnianej osady oraz rekonstrukcję. Przez bramy wchodzimy do wnętrza osady. Stoją w niej obecnie dwa rzędy domów, jest ulica poprzeczna oraz odcinki wałów. Zajrzeć możemy do trzech w pełni odtworzonych domostw. W jednym z nich mieści się wystawa fotograficzna poświęcona historii badań wykopaliskowych w Biskupinie. Możemy też wejść na zrekonstruowany odcinek wału i z innej perspektywy popatrzeć na Biskupin.

Kim byli i jak żyli mieszkańcy osady? Na to pytanie archeolodzy odpowiadają, że byli przede wszystkim znakomitymi cieślami, którzy używając toporów i siekier kamiennych oraz siekier brązowych i żelaznych obrabiali najtwardsze gatunki drewna. Od wczesnej wiosny do późnej jesieni większość mieszkańców przebywała poza osiedlem. Zajmowali się uprawą ziemi systemem żarowym i przemienoodłogowym. Hodowali bydło, owce, świnię, kozy, konie, psy. Polowali na jelenie i sarny, które dostarczały mięsa, skór na odzież i okrycia, poroży do produkcji narzędzi, a także na wilki, niedźwiedzie i inne dzikie zwierzęta. Trudnili się rybołówstwem i zbieractwem, m.in. takich dziko rosnących roślin, jak: komosa, lebioda, barszcz, szczaw czy pokrzywa; leśnych owoców - orzechów, jagód, żołądź, grzybów. Dzikim pszczołom podbierali miód. Wiele czasu poświęcali obróbce skór, rogu, tkactwu, garncarstwu.

Prowadzili ponadto ożywiony handel. Oferowali m.in. sól z pobliskich Kujaw, skóry, wosk, wyroby z bursztynu.



Utrzymywali kontakty z kupcami z najdalszych stron, o czym świadczą scytyjskie okucie rzędu końskiego czy egipskie paciorki z niebieskiego szkliwa. Mieszkańcy osady najczęściej nosili ozdoby z brązu (zapinki, szpile, bransolety, naramienniki), które zdobiły proste lniane szaty. Używali też ozdób z żelaza i kości dzikich zwierząt. Wyznawali kult słońca i wierzyli w życie pozagrobowe. Zmarłych palili na stosie wraz z pożywieniem i przedmiotami codziennego użytku, co potwierdzają szczątki zachowane w glinianych naczyniach - popielnicach, przykrywanych odwróconą do góry dnem misą, wydobyte podczas prac badawczych na pobliskim cmentarzu.

Biskupińska osada została opuszczona, podobnie jak inne analogiczne grody (w Sobiejuchach, Izdebnie, Smuszewie, Jankowicach), u szczytu swego rozwoju. Naukowcy przypuszczają, że przyczyną było ochłodzenie

klimatu, długotrwałe deszcze, które spowodowały podniesienie się poziomu jeziora i podtapianie osady oraz degradacja środowiska sprawiająca, że w okolicy grodu trudno było zdobywać żywność.

Wędrówka przez tysiąclecia

Umożliwia ją wystawa w pawilonie muzealnym pn. „Świt historii nad Jeziorem Biskupińskim», poświęcona dziejom Biskupina i jego okolicy od czasów pojawienia się na tym terenie



człowieka. Na uwagę zasługują rekonstrukcje obozu mezolitycznych łowców, długiego domu pierwszych rolników oraz grób szkieletowy kobiety z naramiennikami (35-40 lat, 145 cm wzrostu). W okresie kultury łużyckiej rozpowszechnił się zwyczaj palenia zmarłych na stosie i składania popiołów do urn. Po upadku grodów i rozproszeniu się ludności, zmarłych zaczęto chować w grobach „podkloszowych» lub zbudowanych z kamiennych płyt.

Ekspozycja poświęcona życiu mieszkańców łużyckiego Biskupina przedstawia rekonstrukcję jego budowy z lokalizacją i zaznaczeniem terenów, na których mieszkańcy uprawiali pola, polowali, łowili ryby itp.

W części prezentacji, poświęconej wpływom celtyckim, rzymskim oraz wczesnemu średniowieczu, zwraca uwagę przestrzenny model biskupińskiego zespołu



osadniczego. Wyjątkowym zabytkiem jest tu srebrna kaptorga - pudełko na relikwie. Prezentowane są też zabytki z wykopalisk prowadzonych na zamku w Wenecji.

Festyn archeologiczny

Każdego roku w trzecim tygodniu września odbywa się w Biskupinie wielki festyn archeologiczny, na którym specjaliści z całej Polski, a także z innych krajów, prezentują najróżniejsze przejawy życia ludzi w pradziejach. Można zatem zajrzeć do szałasów pradawnych łowców, strzelać z łuku i kuszy, obejrzeć walki średniowiecznych wojów, przyrządzić sobie technice wyrobu smoły i dziegiu, obróbce kości i rogu, samemu ulepić garnek, a nawet wykopać się pod gołym niebem w drewnianej balii klepkowej. Specyfiką festynu jest bowiem to, że każdy z gości może czynnie uczestniczyć niemal we wszystkich proponowanych atrakcjach.

Wiodący temat festynu zmienia się co roku. Odbywały się już spotkania barbarzyńców, wędrówki w poszukiwaniu minionego czasu, indiańskie lato i wielka parada starożytnych Egipcjan.

Pokazy dawnych technik produkcyjnych (m.in. lepienia



naczyń z gliny, przędzenia i tkania) oraz lekcje muzealne odbywają się od połowy kwietnia do połowy listopada.

Goście, goście

W latach 30. ubiegłego wieku wykopaliska można było zwiedzać od 5 maja do 5 października, dojeżdżając autobusem z Gniezna i Żnina do Gąsawy, a dalej pieszo, autem lub powozem. Kursowała też kolejka wąskotorowa ze Żnina. Działało muzeum polowe i „Karczma pod Skorupą». Bilet wstępu kosztował 1 zł dla dorosłego, 30 gr. dla uczniów szkół średnich i 10 gr. dla młodszych dzieci. W 1937 roku odwiedziło wykopaliska 20 tysięcy osób.

W czasach nam współczesnych Biskupin odwiedza rocznie ponad 250 tys. osób. Najtłoczniej jest podczas festynów archeologicznych. W trakcie pierwszego festynu w 1995 roku zjechało do rezerwatu archeologicznego 40 tysięcy gości z różnych stron kraju i świata. W 2003 roku w festynie uczestniczyło 90 tys. turystów.

O życiu Polonii na wschodzie Ukrainy

Tablica pamiątkowa Mikołajowi Giedrojcju została otwarta w Charkowie



Aleksandr książę Giedrojc – przedstawiciel rodu Giedrojców w Charkowie

Na fasadzie starożytnego budynku Uniwersytetu Charkowskiego została otwarta tablica pamiątkowa poświęcona Mikołajowi Michałowi księciu Giedrojcju – działaczowi społecznemu i mecenasowi, założycielowi Muzeów Sztuki w Dniepropietrowsku, Mariupolu, Chersonie, Mikołajowie, Sumach, Domu-Muzeum Repina w Czugujewie obwodu charkowskiego, a także Muzeum Historycznego w Katerynosławiu. W tym budynku on mieszkał i pracował w 1919-1932rr. Na tabliczce jest napis w językach ukraińskim, polskim i litewskim

W otwarciu tablicy wzięli udział ambasador Republiki Polska w Ukrainie pan Jacek Kluczkowski, Konsul Generalny RP w Charkowie pan Grzegorz Seroczyński, Aleksandr książę Giedrojc – przedstawiciel rodu Giedrojców w Charkowie, przedstawiciele stowarzyszeń polskich i litewskich w Charkowie.



У цьому будинку в 1919-1932 р.р. працював громадський діяч і меценат, засновник низки Художніх Музеїв півдня України Микола Михаїл Антонович князь Гедройц ...

Šeme name 1919-1932 metų dirbo visuomeninis veikėjas jkurčjas ir globejas eilę Muziejij i pietų Ukrainos - Mikołaj Michał kunigaikštis Giedroyć/Giedraitis ...

W tym budynku w latach 1919-1932 pracował działacz społeczny i mecenas, założyciel grupy Muzeów Sztuk Pięknych na południu Ukrainy Mikołaj Michał książę Giedroyć/Giedraitis

Візит польського посла до Харкова

З 8 по 9 червня 2007 року з офіційним візитом у Харкові був Надзвичайний і Повноважний Посол Республіки Польща в Україні пан Яцек Ключковський. Він зустрівся з заступником міського голови – директором Департаменту охорони здоров'я та соціальних питань Ігорем Шурмою.

Під час розмови сторони обговорили перспективи подальшого розвитку співробітництва м.Харкова з Польщею, зокрема, залучення польських інвестицій в економіку нашого міста. Ігор Шурма від імені міського голови запевнив пана Посла в тому, що поляки, які мають бажання вкладати свій капітал в наші підприємства чи розвивати свій бізнес в Харкові, матимуть підтримку з боку влади міста

www.city.kharkov.ua



Piosenka jest dobra na wszystko...

Sobotnie majowe popołudnie zgromadziło wielu uczestników kursu języka polskiego. Spotkanie miało charakter edukacyjno-rozrywkowy. W ciągu roku szkolnego poznano wiele polskich piosenek, i tych poważnych jak „Mazurek



Dąbrowskiego”, i biesiadnych jak „Szła dziewczeczka”.

Mimo upału (temperatura przekraczała 30oC) kursanci mieli ochotę na wspólne śpiewanie i poznanie repertuaru znanych polskich piosenkarzy.

Ale tego dnia, był to 26 maja – Dzień Matki, chcieliśmy poznać święto mam. Na ręce najstarszej kursantki p. Zofii Lewkowskiej-Reszetańki studentka Helena Miszczenko złożyła kwiaty wraz z życzeniami dla wszystkich matek, a p. Wanda Kowalewska przeczytała wiersz napisany przez syna, a poświęcony matce. P. Wanda przeprowadziła dwie swoje uczennice – młodzietki pianistki, które zagrały utwory F. Chopina.

Potem przy dźwiękach gitary i pianina wspólnie śpiewaliśmy poznane polskie piosenki.

Następnie nauczycielka języka polskiego poprowadziła zajęcia z wykorzystaniem słów piosenek Maryli Rodowicz i Czesława Niemena. Uczestnicy poznali „Kolorowe jarmarki”, „Niech żyje bał” z repertuaru Rodowicz oraz „Dziwny jest ten świat” i „Pod papugami” Czesława Niemena.

Czytaliśmy teksty piosenek, rozmawialiśmy o nich, słuchaliśmy nagrań w wykonaniu artystów.



Bardzo podobała się piosenka „Niech żyje bał”, którą „razem” z Rodowicz zaśpiewaliśmy dwukrotnie.



Dużą popularnością wśród uczestników cieszyła się piosenka „Niedziela będzie dla nas”. Ten utwór na zakończenie spotkania zaśpiewała Natalia Zaika przy gitarowym akompaniamencie Żeni Tomaszko.

Wszyscy śpiewaliśmy refren.

Bożena Pająk

Drodzy goście w Domu Polonii

W Domu Polonii Stowarzyszenia Kultury Polskiej w Charkowie odbyło się spotkanie polaków Charkowa z gośćmi z Kijowa – ambasadorem RP w Ukrainie Jackiem Kluczkowskim i jego małżonką.

Na spotkaniu był obecny także Konsul Generalny RP w Charkowie Grzegorz Seroczyński. Goście bliżej zapoznali się z polonią charkowską.

Członkowie Stowarzyszenia Kultury Polskiej w Charkowie zorganizowali dla gości maleńki koncert.



Wiadomości Zaporozża

Grafika polska w Zaporozżu

W Zaporoskiej Bibliotece Obwodowej odbyło się otwarcie wystawy młodych polskich grafików, przywiezionej za pośrednictwem charkowskiego Konsulatu RP z Polski. Na wystawie wyeksponowano 32 obrazy graficzne, przeważnie plakaty, 22. polskich artystów malarzy, w tym: Małgorzaty Bałgygi, Andrzeja Hoffmana, Joanny Małeckiej.

Na otwarciu wystawy obecny był Konsul Generalny RP w Charkowie Grzegorz Seroczyński, przedstawiciele obwodu i miasta, członkowie Stowarzyszenia Polonijnego, prezesi innych stowarzyszeń mniejszości narodowych oraz studenci polonistyki Uniwersytetu Zaporoskiego.

„Nasza Polska”

W sali wystawowej Związku Malarzy Zaporozża odbyła się uroczysta prezentacja katalogu „Nasza Polska” z obrazami poplenerowymi malarzy Zaporoskiego Obwodowego Stowarzyszenia Kultury Polskiej

im. A. Mickiewicza. Jest to już drugi album pod takim tytułem. Zawiera on obrazy stworzone przez artystów malarzy w okresie ostatnich dwóch lat. Autorzy zgromadzili w nim ilustracje z regionu Pomorza oraz Warmii i Mazur, podali krótką informację historyczną o tych terenach. Opisy sporządzono w dwóch językach: polskim i rosyjskim.

Po zakończeniu prezentacji odbył się koncert z występami zespołów folklorystycznych działających przy Stowarzyszeniu: „Piernacz” i „Kwiaty Polskie”. Gośćmi honorowymi był Konsul Generalny RP w Charkowie p. Grzegorz Seroczyński, przedstawiciele obwodu i miasta, goście z innych stowarzyszeń mniejszości narodowych oraz wszyscy chętni.

Olga Pawluk

wiceprezes Obwodowego Zaporoskiego
Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. A. Mickiewicza
„Dziennik Kijowski”

W szkole niedzielnej „Ostatni dzwonek - 2007”

W szkole niedzielnej przy Stowarzyszeniu Kultury polskiej w Charkowie odbyło się ostatnie w tym roku akademickim zajęcie z języka polskiego. Kursanci wszystkich grup zebrali się w Domu polonii

kursu. Świadectwa kursanci otrzymywali z rąk prezydenta stowarzyszenia pani Józefy Czernijenko i nauczycielki języka polskiego z Polski pani Bożeny Pająk. Serdeczne podziękowania od studentów otrzymała i sama nauczycielka



żeby zdać nieoficjalne zaliczenie rocznej nauki języka polskiego: zasadniczo oni śpiewali piosenki i recytowali wierszy.

Około 60 osób otrzymało świadectwo o ukończeniu

kursu. W imieniu stowarzyszenia prezydent pani Józefa wręczyła jej dyplom uznania, podziękowała za dobrą pracę i zaprosiła przyjechać na następny rok. Po zakończeniu uczestnicy kursu zaproponowali zrobić wspólne zdjęcie.

Śpiewamy razem**Żeby Polska była Polska**

Jan Pietrzak

Аби Польща....

Ян Петрак

Początkowo była to piosenka kabaretowa napisana w 1976 roku jako finał jednego z programów warszawskiego kabaretu "Pod Egidą" Skomponował ją Włodzimierz Korcz popularny muzyk i aranżer estradowy, do tekstu Jana Pietrzaka, satyryka, autora kabaretowego i piosenkarza. Ponieważ w latach 70. cenzura zakazała artystom bisowania tej piosenki, po oklaskach artyści milczeli, a publiczność sama ją śpiewała. Od roku 1980, w związku z wydarzeniami społeczno-politycznymi w Polsce, utwór ten zyskał sobie szeroką popularność i z piosenki kabaretowej stał się pieśnią patriotyczno-narodową, pełniąc rolę śpiewanego symbolu zachodzących przemian ustrojowych. Zdobyła sobie także popularność wśród zagranicznej Polonii.

Z głębi dziejów, z krain mrocznych,
z puszczy odwiecznych, pol i stepow
nasz rodowód, nasz początek,
hen od Piasta, Kraka, Lecha.

Długi łańcuch ludzkich istnień
połączonych myślą prostą:
żeby Polska, żeby Polska,
żeby Polska była Polską, (bis)

Wtedy, kiedy los nieznanym
rozsypany nas po kątach,
kiedy obce wiatry gnały
obce orły na proporcach.

przy ogniskach wybuchała
niezmożona nuta swojska
żeby Polska, żeby Polska,
żeby Polska była Polską, (bis)

Zrzucał uczeń portret cara,
ksiądz Ściegienny wznosił modły,
opatrywał wóz Drzymała,
dumnie wiersze pisał Norwid.

I kto szablę mógł utrzymać,
ten formował legion wojska,
żeby Polska, żeby Polska,
żeby Polska była Polską, (bis)

Matki, żony w mrocznych izbach
wyszywały na sztandarach
hasło: „Honor i Ojczyzna»,
i ruszała w pole wiara.

I ruszała wiara w pole.
od Chicago do Tobolska,
żeby Polska, żeby Polska,
żeby Polska była Polską, (bis)

З глибин часу, країв хмурих,
З пущ правічних, поля й степу
Родовід наш і початок
Ген од П'яста, Крака, Леха.

Ланцюг довгий - людські долі,
Нас в думках єднало ось що –
Аби Польща, аби Польща,
Щоби Польща була Польща.

Отоді як нас незнане
Розсівало по просторах,
Як вітри чужинські гнали
Орлів наших на прапорах.

При багаттях вибухала
Нота власна, непоборна -
Аби Польща, аби Польща,
Щоби Польща була Польща.

Здирав учень образ царський,
Ксьондз Щегенський молив бога,
Дбав про хату-віз Джимала,
Горді вірші складав Норвід.

I хто шаблю міг тримати
Легіон збирав геройський—
Аби Польща, аби Польща,
Щоби Польща була Польща.

Неньки й жони на знаменах
Вишивали по квартирах
Гасло «Честь і Батьківщина»
I рушала битись віра.

I рушала віра в поле
Од Чикаго до Тобольщин –
Аби Польща, аби Польща,
Щоби Польща була Польща.



Переклад
українською
з польської
**Володимира
Сватенка,**
1997
*Володимир
Сватенко - член
Харківського това-
риства польської
культури з 1991 року.*

Tłumaczono z
polskiego na ukraiński
przez **Włodzimierza
Swatenka,**
1997.
Włodzimierz
Swatenko - członek
Stowarzyszenia Kultury
Polskiej w Charkowie
od 1991 r.

Kuchnia polska

Rolada z gęsi

Już w wieku XV była gęś ozdobą królewskich i magnackich stołów. Za rarytas uchodziła przyprawiona migdałami, kosztownymi dodatkami wyciąganymi na tę okazję z zamykanych na klucz skarbczyków.

Jarosław Komar Proponuje bardziej wyważoną kompozycję. Mięso moczy przez noc w winiaku lub brandy. Dla aromatu dodaje nieco miodu pitnego trójniak. W filet z

rozbitej gęsiej piersi zawija farsz z gęsi (z odrobiną cielęciny do smaku) oraz hojną dawkę moreli, orzechów, bakalii. Całość po wyjęciu z piekarnika spowija krucha, złociście spieczona skórka. Szczególne miejsce zajmują w tej recepturze suszone śliwki - nadają roladzie charakterystyczną dymną, słodką nutę. Nieco słodczy zapewnia również sos jeżynowy z koniakiem lub brandy, który muślinowym puchem otacza roladę.

Składniki:

- ✂ Gęś (młoda)
- ✂ 30 dkg wieprzowiny bez kości
- ✂ 20 dkg wątróbek z gęsi
- ✂ 8-10 dkg bułki czerstwej
- ✂ mleko
- ✂ 5 dkg słoniny
- ✂ 1-2 jaja
- ✂ 15 dkg pieczarek
- ✂ 2 dkg masła do pieczarek
- ✂ tłuszcz z gęsi
- ✂ sol, pieprz i majeranek do smaku

**Sposób przyrządzania:**

Oczyszczoną gęś umyć, odciąć szyję i skrzydła, ułożyć na stolnicy grzbietem do góry, rozciąć ostrym nożem wzdłuż kręgosłupa oddzielając skórę wraz z mięsem od kości, skroić płaty mięsa z piersi, lekko wyrównać miejsca bardziej umięśnione, uformować prostokąt. Pieczarki oczyścić, opłukać, drobno pokrajać, usmażyć. Bułkę namoczyć w

mleku, odcisnąć, zemleć dwa razy razem z wieprzowiną i wątróbką, połączyć z jajami, pieczarkami, pokrajaną w kostkę i sparzoną słoniną, doprawić. Na uformowany płat gęsi nałożyć przygotowaną masę, zasnurować jak baleron, polać tłuszczem, zawinąć w folię aluminiową i piec około 70 minut. Upieczoną roladę pokrajać na porcje.

Polonia Charkowa 

Zespół Redakcyjny: Oleg Czernijenko (red.naczelný, opracowanie komputerowe), Bożena Pająk, Diana Krawczenko, Olga Zagórska, Józefa Czernijenko

Adres redakcji: Ukraina 61057 Charków
ul. Krasnoznamionnaja 7/9 m. 125
Tel./fax.+38 (057) 336 65 73

Adres dla korespondencji: 61202 Ukraina Charków
pr. Pobiedy 48 m. 295
e-mail: polonia@kharkov.com

Redakcja pracuje na zasadach społecznych.

Na prawach rękopisu do użytku wewnętrznego.

Gazetę „Polonia Charkowa” dofinansowuje Senat RP przez Fundację «Pomoc Polakom na Wschodzie»

Газета зареєстрована Державним комітетом інформаційної політики, телебачення та радіомовлення України за № 816, серія ХК